

ZBÓR BIAŁOGARDZKI W NASZYM PAMIĘTNIKU

Nasza droga do Boga była krótka i długa zarazem. Kiedy miałam 17 lat stwierdziłam, że moje życie nie ma jakiegokolwiek sensu. Wstaję, kładę się spać i czasem coś się wydarzy w ciągu dnia. Ale to coś nie wpływa na moje dalsze życie. Dążę do tego, aby skończyć szkołę, założyć rodzinę, mieć dom, ale to wszystko nie ma żadnego sensu, bo to, co pozyskam teraz to i tak w końcu utracę, bo przecież każdy musi umrzeć. Przeglądałam się ludziom starszym, którzy całe życie ciężko pracowali, by kupić nowe meble, samochód, czy założyć telefon. Ale nadszedł czas, kiedy śmierć zajrzała im w oczy i ze wszystkim co zdobyli, o co tak bardzo zabiegali, musieli się rozstać. Dostałam więc do wniosku, że rzeczy materialne nie mają żadnej wartości. Co wobec tego ma sens? Czyżby to moje życie było jednym wielkim nieporozumieniem? Zaczęłam czegoś szukać, choć wtedy jeszcze nie wiedziałam, czego tak naprawdę chcę. Chwytałam się wszystkiego, co możliwe. Angażowałam się w harcerstwo. Było wspaniale, ale nadszedł czas, kiedy przestało mnie to bawić. Zainteresowałam się sportem, ale to też nie to. Był też teatr, kino i wiele innych rzeczy, ale niestety krótkotrwałych. Chodziłam również na Msze Święte. W każdą niedzielę byłam w kościele. Najpierw dlatego, że były tam moje koleżanki, z którymi mo-

głam się trochę pośmiać. Potem chciałam dowiedzieć się czegoś o Bogu. Zawsze mówiono mi, że Bóg jest taki wspaniały, więc może On nada sens memu życiu? Pojechałam na Europejskie Spotkanie Młodych Chrześcijan do Wrocławia. Było wspaniale. Atmosfera tam panująca zaszokowała mnie. Po raz pierwszy w życiu odczułam, że Bóg istnieje. To były wspaniałe chwile, pełne radości i zbudowania. Wróciłam do domu i stwierdziłam, że po zakończeniu spotkania urwała się moja więź z Bogiem. Zaczęłam więc częściej chodzić do kościoła, by znowu nawiązać kontakt z Bogiem. Ale wychodziłam z Mszy Świętej tak samo pusta, jak przychodziłam. Nie przeszkadzało mi to, by chcieć "więcej i lepiej". Zawsze powtarzałam mojemu przyjacielowi Wojtkowi, że chcę być "więcej i lepiej". On nigdy nie potrafił mnie zrozumieć, choć mówiłam mu, że chcę być le-

psza, że chcę dawać ludziom to, co oni najbardziej tłumią - miłość. Chciałam zmienić swoje postępowanie, chociaż inni twierdzili, że jest nienaganna. Coś niepokoiło mnie, dręczyło, chciałam coś osiągnąć, do czegoś dojść, ale ciągle nie wiedziałam, co jest moim celem, o który tak zabiegam. Wojtek nie chciał mnie słuchać. Twierdził, że akceptuje mnie taką, jaką jestem i nie chce, abym była inna. Kiedy zmieniałam swoje postępowanie, oburzał się, że wkrótce zostanę dewotką i całe dni będę spędzać w kościele. Chciałam, by i on miał takie pragnienia, jak ja, ale nie było to w mojej mocy. W końcu zaczęłam przysiąść. Pomyślałam, że może on ma rację, tylko ja mam przejściowy kaprys. Ale Bóg nie pozwolił, bym od Niego odeszła. Bóg zaczął dotykać się Wojtką. W jego klasie byli dwaj chłopcy ze Zboru w Kołobrzegu. Kolega, z którym mieszkał w internacie,



Kaplica w Białogardzie, pastor Henryk Wasilewski

był zainteresowany tym, co mówili o Jezusie. Wojtek był więc niejako zmuszony uczestniczyć w tych rozmowach. Zainteresowało go to. Dzielił się ze mną wrażeniami z dyskusji. W ten sposób Słowo Boże zaczęło zmieniać nasze życie. Nadszedł dzień, kiedy Jezus stał się naszym Panem. Było to we wrześniu 1990 r. Zauważyliśmy, że chodząc do kościoła katolickiego nie wzrastamy duchowo, tracimy to, co uzyskaliśmy dotychczas. Początkowo uczęszczaliśmy do Zboru w Kołobrzegu, ale było to zbyt uciążliwe, gdyż mieszkamy w Białogardzie. Jednak Bóg zawsze znajdzie jakieś wyjście. Dowiedzieliśmy się, że i w Białogardzie jest Zbór Chrystusowy. Spotkanie z pastorem tego zboru, br. Henrykiem Wasilewskim i jego żoną Wiesławą było wspaniałe. Rozmawialiśmy o Bogu, o naszych kłopotach i radościach. Odtąd zaczęliśmy uczęszczać na nabożeństwa, odbywające się w Białogardzie, przy ul. Leśnej 10. Tam karmiliśmy się Słowem Bożym. Oprócz nabożeństw były studia biblijne, projekcje filmów chrześcijańskich. Włączywszy się w życie Zboru, który stał się naszym Zborem, z niecierpliwością oczekiwaliśmy na otwarcie nowej kaplicy przy ul. Dąbrowszczaków 51. Wszyscy byliśmy zaangażowani w prace wykończeniowe. Po skończonej pracy zgromadziliśmy się przy ognisku, by podziękować Bogu za to, że błogosławił naszą pracę i czuwał nad każdym naszym krokiem. Zbliżał się termin otwarcia - 22 czerwca 1991 r. Pracy było wciąż dużo. Boże błogosławieństwo, modlitwy i wysiłek wielu sprawiły, że zdążyliśmy na czas. Jesteśmy Bogu wdzięczni za wszystkich ludzi, których użył, byśmy mogli mieć nowy Dom Modlitwy.

W przeddzień otwarcia kaplicy odbył się w Kołobrzegu ślub naszej siostry Anny Wasilewskiej i br. Władysława Zapotocznego.

Na uroczystość otwarcia i poświęcenia Domu Modlitwy przybyło wielu gości z kraju i zagranicy, a wśród nich braterstwo Bajkowie i większość Zboru Kołobrzесьkiego, sprawującego nad nami patronat. Zgromadziliśmy się przed kaplicą. Uroczystość rozpoczął br. Piotr Karel, pastor Zboru w Kołobrzegu. Po uroczystym przecięciu

wstęgi przez br. Pawła Bajko, wkroczyliśmy w nowe progi, śpiewając pieśń "Dzisiaj jest dzień".

Dla naszego Zboru był to naprawdę wielki, wspaniały dzień, przez Pana nam darowany. Teraz mamy nową, piękną kaplicę. Ale nie znaczy to wcale, że zamykamy się w niej i nie wychodzimy do ludzi. Wręcz przeciwnie. Organizujemy wieczory ewangelizacyjne. Z pomocą Zboru Kołobrzесьkiego zorganizowaliśmy ewangelizacje uliczne w naszym mieście i w Karlinie.

Nasz Zbór nie jest duży, ale ufamy Bogu i Jemu powierzamy nasze inicjatywy. Widzimy, jak On odpowiada na nasze modlitwy, daje nam nowych ludzi. Prosimy o muzyka dla Zboru i mamy już aż dwóch. Mamy dobrze zaopatrzone stoisko z literaturą, a w przyszłości planujemy otworzyć małą księgarnię. Przez dłuższy okres modliliśmy się o gospodarza budynku. Bóg nie zostawił nas bez odpowiedzi i mamy br. Darka Lechoszesta z żoną.

Kaplica wciąż wymaga pewnych nakładów, wiele rzeczy wymaga wykończenia. Brakuje nam funduszy. I tę sprawę powierzyliśmy Bogu. Jeżeli komuś Bóg kładzie na serce nasz Zbór - prosimy o duchowe i finansowe wsparcie. Jeżeli kogoś interesuje współpraca z nami - prosimy o kontakt.

A może ktoś chciałby nas odwiedzić? Zapraszamy w niedzielę o godz. 11.00 na nabożeństwo główne, w piątek o 18.30 na rozważanie Słowa Bożego, a we czwartek na spotkania domowe o godz. 18.00.

Nasz adres:

**Kościół Zborów Chrystusowych
ul. Dąbrowszczaków 51
78-200 BIAŁOGARD**

tel. pastora 2695

Na koniec chcę powiedzieć, że bardzo jesteśmy Bogu wdzięczni, że znalazł nas w tym świecie, a życie ma teraz sens, bo Bóg nas używa i może nam Mu służyć.

Beata i Wojtek